Cena numeru 24 h. Nr. 13. Rok I. Niedziela dnia 17 Marca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI"

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

PRZYPOMNIENIE.

Przełom polityczny.

Polska myśl polityczna stoi w obecnym momęncie wobec przełomu, nie pierwszego zresztą podczas wojny. Wojna, która codzień niemal zmienia warunki polityczne i militarne w Europie, musi się odbijać i na naszym myśleniu politycznym, przystosowując go do powstającej, a tak często odmiennej rzeczywistości. W ostatnich tygodniach znowuż się bardzo dużo zmieniło w Europie. Pogrom Rosji, zwycięztwa niemieckie na wschodzie ukształtowały nowe warunki rozwoju sprawy polskiej — nic więc dziwnego, że politycy polscy szukają nowych dróg, dla rozwiązania problemu polskiego.

Załamały się dotychchczasowe metody postępowania politycznego stronnictw, czuć ciążenie nowych warunków politycznych we wszystkich dzielnicach Polski. Najbardziej ów przełom dotknął Galicję, najczulszą, najsilniej zawsze reagującą na zagadnienia polityczne dnia. Rozpadło sie Koło Polskie, następują nowe przegrupowania w blokach stronnictw, które wspólnie do tej pory od dłuższego czasu działały. Zarysował się blok endecko-ludowcowy, socjaliści wzięli ostateczny zdaje się rozbrat z tak zwanym postulatem solidarności narodowej. Ta ostatnia na dłuższy, zdaje się, czas przeniosła się w dziedzinę marzeń, o których śnić będą poczciwcy, zdala stojący od czynu politycznego.

Wszelkie oznaki wskazują, że w Królestwie Polskim nastąpią przegrupowania, lub ewentualnie potworzą się nowe grupki polityczne, tak liczne reprezentowane już na naszym gruncie Czynnikiem, który spowoduje owe zmiany, będzie znana już powszechna deklaracja, przywieziona prze p Studnickiego i Ronikiera z Berlina. Podpisało ją do tej pory Centrum Narodowe. Kolo Międzypartyjne podobno podpisu odmówiło. Stanowisko lewicy w tej sprawie jest zdecydowane.

W stanie obecnym dużo się jednak zmieni. Rada Regencyjna, jak można wnosić z informacji prasy. decyduje sie na ową deklarację, a jeśli się zdecyduje, to nie zawaha się zapewne oddziałać swemi wpływami na konserwatywne czynniki Koła Międzypartyjnego i przeciągnąć je na stanowisko, zapoczątkowane przez wspomnianą deklarację.

Znowuż się prawdopodobnie uszczuplą szeregi Koła Międzypartyjnego, może nie przez wystąpienie tego lub owego stronnictwa, lecz przez stworzenie z zwolenników polityki Rady Regencyjnej nowej grupy politycznej.

To wszystko działać będzie w kierunku rozpraszającym siły polityczne Królestwa O konsolidacji bowiem mowy być nie może, a wszystkie głosy, które takową przepowiadają, trzeba uznawać za bezpodstawne. Raczej nastąpi pogłębienie rozdziału, jaki obecnie panował, większe rozproszkowanie stronnictw, aniżeli wspólne działanie.

Prawdopodobnie też w najbliższej przyszłości będziemy świadkami na nowo rozpętanej walki politycznej stronnictw, tym silniejszej, że metody działania rozchodzą się dalej, aniżeli to było do tej pory. W grę przytym poczynają wchodzić nastroje mas, podenerwowane ciosami zewnętrznemi, które ludność polska bardzo silnie odczuła.

Po czyjej stronie będzie sukces, trudno dziś osądzić. Jedno jest tylko wiadome, że centrum narodowe, które wkroczyło na drogę ugody polsko - niemieckiej, jest nieliczną grupką inteligencji i nie posiada poparcia mas. Te ostatnie, o ile są zorganizowane, są w obozie lewicy, niezorganizowane także bardziej zbliżone są do lewicy, aniżeli do centrum.

Jeszcze w sprawie Stow. Handlowców.

W poprzednim artykule wskazałem na pilną potrzebę organizowania się pracowników handlowych, w celu obrony swych interesów i na niemniej pilną konieczność gruntownego zreformowania jedynego u nas stowarzyszenia handlowców, w duchu bardziej odpowiadającym realnym potrzebom stowarzyszonych. Mam niepłonną nadzieję, że zarówno jedno jak i drugie nastąpi w czasie najbliższym, a to w porozumieniu się z Warszawą, gdzie nareszcie sprawa ta, jak się zdaje, ujęta została w sposów zupełnie racjonalny.

Należy się spodziewać, że zjazd stowarzyszeń pracowniczych, jaki się odbędzie w końcu maja br. da w tym kierunku silny i skuteczny impuls. Nie będzie to jednak wszystkiem. Wojna i jej następstwa wytworzyły dla pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych tak zgoła wypadkowe warunki, doprowadziły pracowników tej kategorji do tak daleko-idącego spauperyzowania, że poza środkami i sposobami obliczonemi na dalszą metę, koniecznością jest obejrzeć się za środkami bardziej doraźnej pomocy, któreby umożliwiły i przyśpieszyły powrót warunków normalnych, — przedewszystkiem zaś wyrwały ogół, a przynajmniej większość pracowników z tej odchłani nędzy, w jaką została wtrącona przez wojnę i jej klęski. Niezależnie więc od samopomocy, zorganizowanej w sposób najbardziej celowy i racjonalny, pracownicy handlowi mają prawo wymagać, aby z pierwszą najpilniejszą pomocą przyszły im: Prawo, Rząd i Społeczeństwo — to ostatnie w osobie pracodawców. Jak pojmuję i wyobrażam sobie tę pomoc — postaram się po kolei wyjaśnić i uzasadnić, obecnie chciałbym tylko poświęcić kilka słów tym głównym założeniom, z których powinno wychodzić żądanie tej pomocy przez pracowników. Oto przedewszystkiem pracownicy wspomnianej kategorji winni się uważać, a prawo, rząd i społeczeństwo winno ich uważać, za klasę najbardziej przez wojnę poszkodowaną i mającą najmniej możności somodzielnego odszkodowania. Jeżeli tedy niewątpliwym obowiązkiem prawa i rządu winno być najrychlejsze i jaknajskuteczniejsze gojenie ran zadanych społeczeństwu przez wojnę, jeżeli niemniejszym ich obowiązkiem jest zapobiegnięciem temu, aby pewna klasa tego społeczeństwa nie została zepchnięta z poziomu parjasów, czy helotów, bez żadnej możności i nadziei podźwignięcia się, to zarówno prawo i rząd, winny zwrócić uwagę przedewszystkiem na wspomnianą kategorję pracowników, jako istotnie najbardziej i najpilniej potrzebujących ich opieki i pomocy. Że tak jest — nie potrzeba chyba będzie dowodzić.

Dość będzie wspomnieć, że wszystkie inne klasy społeczeństwa, które ucierpiały wskutek wojny, albo się juz po części zdążyły same odszkodować (jak ziemianie, włościanie, po części kupcy), albo też mają niewątpliwe widoki odszkodowania się, i to bardzo doraźnego, z chwilą nastania czasów normalnych (jak kapitaliści, inteligencja zawodowa, adwokaci, lekarze, inżynierowie etc.)

Pracownik handlowy widoków tych ma niewiele. W prawdzie zarobek jego niewątpliwie również się podniesie (choć oczywiście w żadnym racjonalnym stosunku do zarobków w innych zawodach) Lecz zwiększenie to, zapewniając mu w najlepszym razie mniej, lub więcej znośną egzystencję, wyjątkowo tylko chyba da mu możność zapełnienia tych luk, które wytworzyły się w jego bycie w czasie wojny i zaspokojenia tych zobowiązań, które musiał zaciągnąć, aby ratować siebie i swoich, często wprost od śmierci głodowej.

Inaczej mówiąc, podczas gdy inne klasy przystąpią z powrotem do warsztatów pracy z pewnym kapitałem dodatnim, bądź pieniężnym, bądź w wartościach wymiennych, bądź wreszcie w dobrze opłaconym i poszukiwanym zawodzie, pracownik handlowy przystąpi do niego na ogół i w olbrzymiej większości z kapitałem ujemnym, w formie zdezorganizowanego gospodarstwa, niezaspokojonych zobowiązań względem osób trzecich i niezaspokojonych prywacji względem samego siebie.

Że w tych warunkach, przy najlepszych chęciach, a nawet zdolnościach, w rzadkich tylko wypadkach zdoła się podnieść do poziomu pełnowartościowego czynnika w czasach natężonej i intensywnej pracy w odrodzonym kraju—zdaje się być rzeczą oczywistą. Stąd tytuł jego i prawo przynajmniej do takiej samej pomocy i opieki, jaką przyszły, niewątpliwie demokratyczny rząd polski, oto czy pracowników najbardziej pokrewnych pracownikowi handlowemu — mianowicie robotników i bardziej jeszcze pokrzywdzonych—mianowicie nauczycieli ludowych. *Eugenjusz Staczyński.*

O święcone dla legjonistów.

Zbliżają się święta wielkanocne, które zastaną żołnierzy polskich w obozie jeńców: w Łomży i Benjaminowie. Zdala od rodzin, już po raz czwarty, przepędzą oni święta, tym smutniejsze w tym roku, że spędzone w niewoli.

Na nas spada obowiązek uprzyjemnienia im smutnych świąt, osłodzenia ich niedoli. W obozie jeńców jest sporo Radomian, którzy będą wyczekiwać od rodzinnego miasta jakiegoś upominku, dowodu, że gród rodzimy ich rozumie i gotów zawsze śpieszyć im z pomocą. — My ten świąteczny upominek musiemy im dać, jak rok rocznie przy pomocy Ligi Kobiet to czyniliśmy. Tymbardziej to musiemy uczynić w tym roku.

Zbliżają się święta wielkanocne, mało już pozostaje czasu, trzeba więc już rozpocząć zbieranie upominków dla legjonistów. Wierzymy, że Liga Kobiet uczyni to, na co ją będzie stać. Ale w tej akcji winno wziąść udział całe społeczeństwo radomskie i jak kto może: w postaci pieniędzy, bielizny, ubrania, powinien ten upominek złożyć. Każdy grosz będzie miał swoją wartość, bo będzie przypominał żołnierzom polskim zrozumienie ich przez gród rodzinny. Pomoc materjalna będzie zarazem pomocą moralną

Na ten cel otwieramy listę składek i wierzymy, że społeczeństwo pośpieszy z pomocą dla żołnierzy polskich.

Śpiący Radom.

W lubelskich pismach, niemal że w każdym wydanym numerze, czytamy długie listy osób, które składają ofiary na obronę Chełmszczyzny i Podlasia. Z list tych czytamy nietylko o skromnych dwu, pięcio lub dziesięcio koronowych datkach, ale także o setkach i tysiącach koron. Ludność Lublina zrozumiała i odczuła cios, jak nam grozi i pośpieszyła nie z pustym jeno słowem, nie z odruchem, ale z czynną pomocą. Lublin zrozumiał, że puste gadanie bez czynu jest uderzeniem w próżnię a nie parowaniem ciosu, którzy nam wrodzy starają się zadać. W Lublinie rozumieją że trzeba polskich szkół na Chełmszczyznie i Podlasiu, pism, broszur oraz ideowych pracowników, którzyby mogli chłopa polskiego uświadomić i ochronić przed wywrotową działalnością ukraińskich hajdamaków, zdecydowanych na najbardziej radykalne hasła włącznie z wywłaszczeniem „panów i księdziw". Lublin zrozumiał i rozpoczął akcję!

Nie możemy się pochwalić żadną składką, żadną obmyślaną akcją, któraby wyszła poza współczucie i odruchową manifestację. Radom śpi i może przespać całą sprawę. Nie może się zdobyć nietylko na *Komitet Chełmski*, ale nawet na akcję składkową.

Apelowaliśmy już na tym miejscu do społeczeństwa radomskiego, apelujemy jeszcze raz. Czyżby się nie znaleźli ludzie lub instytucje, któreby się mogły wspomnianą akcją zająć? Czy stać nas na ludzi, którzy tylko umieją przewodniczyć na zebraniach i udawać prezesów? Czy niema ludzi czynu i pracy?

Popierajcie handel i przemysł polski!!!

Jeszcze w sprawie mieszkaniowej.

Wracając do poruszonej już w poprzednim numerze „Kroniki" sprawy mieszkaniowej i potrzeby założenia Stowarzyszenia Lokatorów, dla informacji tych szczęśliwców, którzy sami się nie spotykali z podobnemi faktami, przytoczymy parę przykładów „sprytu" kamieniczników.

Każdy kamienicznik podnosząc komorne, tłómaczy się drożyzną ogólną, zwiększonemi kosztami utrzymania domu i t. d. Bardzo zresztą słuszne argumenta. Jednak czy podwyższając komorne, i to podwyższając przyzwoicie, dba on po dawnemu o wygodę lokatorów? Bardzo są rzadkie teraz wypadki, by kamienicznik zgodził się zrobić choćby najkonieczniejszy remont. Lokator musi się wprowadzić lub pozostawać w zniszczonym mieszkaniu, całując przytem kamienicznika w rękę, że tylko o 50 proc. podwyższył komorne. Bo są wypadki, i to nie tylko w żydowskich domach, że komorne podnoszą o 100 proc. i jeszcze każą płacić komorne za 6 miesięcy zgóry.

W jesieni r. ub. został nabyty jeden dom coś za 60 tys. rubli. Nowy właściciel, świeżo upieczony kamienicznik, wprowadził rozmaite ulepszenia (kanalizację), przeprowadził częściowy remont, co mogło go kosztować kilka tysięcy rubli. Ale, biedak, ma tylko 3 proc. dochodu, musi więc podnieść komorne o przeszło 50 proc. Płacze, że mu się nie opłaca ten dom, a więc chce go sprzedać, i chce go sprzedać tylko za 130 tysięcy rubli. Biedny kamienicznik!

A więc okazuje się, że podwyżki komornego są spowodowane nie tylko koniecznością powiększenia dochodowości kamienicy dla wyrównania zwiększonych kosztów utrzymania domu, lecz że pp. kamienicznicy bawią się w spekulację kosztem lokatorów. Muszą podwyższać komorne, by amatorom na dom wykazać większą dochodowość.

Te i cały szereg podobnych przykładów domagają się gwałtem ukrócenia podobnej orgji paskarskiej. Czas, by się lokatorzy zorganizowali dla skutecznej walki z wyzyskiem kamieniczników.

Obecnie dowiadujemy się, że w Lublinie wyższe władze sądowe zażądały od rejentów wykazów wezwań, danych przez nich w latach 1916—1917 z imieniem właścicieli domów, lokatorom o eksmisji umów najmu lokali i usunięciu się z nich wogóle, a na 1 lipca w szczególności.

Żądanie to wiąże się ze sprawą, podjętego przez b. Departament Sprawiedliwości, projektu prawa o ochronie lokatorów przeciwko nadużyciom właścicieli domów, wyrażającym się w nieusprawiedliwionym wymawianiu mieszkań, w celu nadmiernego podwyższania komornego.

Chodzi tu więc o walkę z lichwą mieszkaniową, niejednokrotnie już piętnowaną w wystąpieniach i komunikatach Stowarzyszenia lokatorów m. Lublina.

Dzięki zaś staraniom Stowarzyszenia lokatorów w Sosnowcu zostały wstrzymane wszelkie eksmisje do chwili mającego wkrótce nastąpić wydania wspomnianego prawa o ochronie lokatorów.

Z miasta.

Odwołanie odczytu. Mający się odbyć we wtorek 19 bm. odczyt p. t. „O Józefie Piłsudskim" został z przyczyn niezależnych od organizatorów odwołany.

Bezmyślne uwagi. W numerze ostatnim „Głosu Radomskiego" wiadomość o zamknięciu Stowarzyszenia Piechur opatrzona zostaje taką uwagą redakcji „zarządzenie to nastąpiło, jak się dowiadujemy—na skutek przekroczenia ustawy Stowarzyszenia. Nie wiemy, skąd czerpie redaktor „Głosu Radomskiego" swoją informację, sądzimy, że musiał je otrzymać u źródła, skoro twierdzi, że powodem zamknięcia stało się przekroczenie ustawy. A może by tak ultra legalista wskazał pod jakim względem ono nastąpiło. Sądzimy, że czasem lepiej jest zmilczeć niż paplać bezmyślnie.

Mufka damska, znaleziona na ulicy, jest do odebrania, za udowodnieniem własności, w Radomskim Tow. Ogrodniczym—Plac 3-go maja 1, w godzinach: od 9-ej rano do 1-szej w południe i od 3-ej do 5 ej po południu.

Sprawa bankowców na dobrej drodze...

W odpowiedzi na swoją petycję, złożoną na ręce miejscowej władzy d. 5 marca r. b., pracownicy Banku Handlowego w Łodzi Oddziału w Radomiu otrzymali w dniu 15 III od głównego zarządu zawiadomienie, że ostateczna, poprawiająca byt pracowników, na ich, jak dotąd przychylnie przyjęte żądanie, decyzja, wskutek ważności sprawy, wymagającej dłuższego czasu na omówienie, może nie wypaść w terminie 20 marca t. j. naznaczonym przez pracowników.

Zawiadomienie to, świadczące o dobrych chęciach ze strony zarządu, wpływające dodatnio na usposobienie pracowników, zażegnywa narazie, zewszechmiar niepożądany wybuch na dzień 20 marca naznaczonego strejku i każe wierzyć, że ostateczna zarządu decyzja wypadnie po linji ich żądań.

Deics.

Z Ziemi Radomskiej.

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano
" " "	posp.	1.02 w poł.
" " "	osob.	6.42 wieczorem
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy
" " "	posp.	7.41 w wiecz.
" " "	osob.	10.11 rano
Połączenie z Warszawą z Rad. odchodzi		6.52 rano
do Warszawy przychodzi		12.50 w poł.
z powrotem z Warszawy		8.30 po poł.
do Radomia przychodzi		11.46 w nocy

Ze Stowarzyszeń.

Zamknięcie Stowarzyszenia Piechur. Na zasadzie rozporządzenia C. i k. Jen. Gubernatorstwa zostało rozwiązane z dniem 14 marca b. m. Stowarzyszenie Piechur. Towarzystwo to, mające na celu rozwój fizyczny młodzieży, mające charakter Sportowo-wojskowy, skupiło dokoła siebie liczne szeregi. Z górą 200 filji, rozrzuconych po całej okupacji austrjackiej, w których było zorganizowanych kilkadziesiąt tysięcy młodych ludzi, rozwijało owocną swą działalność. Jest to jedyne może Stowarzyszenie, które trafiło do wsi i ją mocno obsadziło.

Ziemia Radomska sama liczyła 32 oddziały Stowarzyszenia.

Ofiary. W dzień imienin ukochanego Bohdana Gumowskiego, na internowanych legjonistów koron 10 składają najbliżsi.

Bezimiennie na internowanych legjonistów koron 10.

Nie chorujcie na tyfus!

Nie chorujcie na tyfus!... bo dotkniętych tą chorobą szpital epidemiczny nie przyjmuje!...

Zaopatrzony w urzędowy papier gminy, stwierdzający fakt tyfusu, pewien włościanin okolicznej wsi przywiózł w ubiegły poniedziałek dn. 11 marca do szpitala epidemicznego dwoje chorych: mężczyznę i kobietę, i—razem z nimi odjechał, bo chorych szpital przyjąć nie chciał!...

Nie znając miasta i nie otrzymawszy żadnych wyjaśnień, ani wskazówek, w otoczeniu kilkunastu jednostek, obojga płci, razem z nim lamentujących „nad niedolą biednego człowieka“ i posyłających klątwy i złorzeczenia pod adresem panów, „co biedakom każą zdychać na wozie“, po czterogodzinnem, po mieście, bez rezultatów błądzeniu, natrafił zrozpaczony chłop na starsz. felczera przy szpitalu św. Kazimierza, p. Marcelego Szteca, który, po zbadaniu chorych, wręczył mu oficjalny, do szpitala epidemicznego dokument, polecający przyjęcie: chorej na tyfus kobiety i—trupa mężczyzny!

Zagrała w nim chłopska duma... widząc, że go nie chcą przyjąć do szpitala, zmarł na wozie!

Deics.

Czy ich nie szkoda!?

W porwanych, zgniłą wonią ulicznego błota i odorem zdawien nie mytych ciał przesyconych łachmanach, wlokąc za sobą, sznurkami do zbyt małych nóg poprzywiązywane, stwardniałe resztki, ze śmietnika powyzbieranego obuwia, jak zbiedzone głodne, bezdomne psy gonią, przechodniów mali żebracy...

Czy ich nie szkoda!? Czy nie szkoda ich małych nóg, które miast gonić przechodnia, winny kroczyć, jako i dzieci innych tam gdzie światło i wiedza. Czy nie szkoda ich drobnych, zmarzniętych dłoni, które dziś mają wykonywać jedynie gesty proszalne?

Ich żebraczego, jękliwego głosu, który w duszy przechodnia budzi odrazę i żałość, bo mieć powinien ton inny i inne znaczenie!?

Ich myśli ugrzęźniętej w podłym wysiłku wzbudzenia litości?

Czy nie szkoda ich dziecięcej duszy, co jak kwiat z bagna wyrosły i trujące zeń czerpiąc soki — zgnilizną i jadem truć będzie i innych... miast brać w duszę pokarm odżywczy i piąć się ku górze do słońca prawdy piękna i dobra?..

Czy ich nie szkoda?

Deics.

Z Teatru.

Z teatru popularnego. Dziś, w niedzielę dnia 17 b. m., w teatrze popularnym, przy ulicy Górki Lubelskie № 15, dane będą dwa przedstawienia: popołudniu o godz. 4 i wieczorem o godz. 8 ej. Na program złożą się trzy jednoaktówki: „Skarb za kominem“ czyli „Piosenki tyrolskie“. „Przygody apasza“ oraz „Hypnoza“. W przedstawieniu biorą udział artyści teatru lubelskiego na czele z panią Marją Śnieżko i p. Dolskim.

Kradzieże i wypadki.

Mroczkowska Zofja, zamieszkała w Białobrzegach zameldowała w kan. M.M. iż przechodząc ul. Lubelską od № 15 do ul. Rwanska № 6 zgubiła ręczną torebkę koloru brązowego, w ktorej było około 60 rb. 100 kor., karta tożsamości Mroczkowskiej Zofji, wydaną przez c. i k. komendę w Białobrzegach, patent na imie Jagodzińskiej, rejestr karny na Józefę Mroczkowską z grzywną 50 kor. (opłacony) torebkę zgubiła dn. 14-III 1918 o g. 7 wieczorem.

Kiermstejn Iceek, zamieszkały przy ul. Górki Lubelskie № 25 zameldował w komend. M.M., że dn. 14-III br. zgubił na ul Lubelskiej książkę obrachunkową kasy przemysłowców w Radomiu, wydaną na jego imię. a w której to była karta tożsamości wydana przez c. i k. komendę Powiatową Radom na imię Kierstejn Iceek, 3 karty chlebowe. 3 karty macewe 7 kor. i 4 rb.

Pietrzykowski Ioachim zameldował w komendzie M. M., iż dnia 14-III o godzinie 11 przedpołudniem, żona jego Kamila, zamieszkała przy ul. Lubelskiej № 61, zgubiła na targu Rajszula paszport wydany na jej imię przez władze Niemieckie w Warszawie

Redaktor: Franciszek Bilek.
Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.
Za pozwoleniem cenzury wojennej.
Druk „J. K. Trzebiński“—Radom.